

POSŁOWIE

Wojciech Ligęza

Opowieści o naturze, czasie i samopoznaniu

Osobowość twórcza Apolonii Ptak jest dobrze ukształtowana, dlatego wcale nas to nie dziwi, że w tomie prozy *Światło południa* pisarka kontynuuje tematy znane z jej wcześniejszych książek, takich jak *Wielkie polowanie*, *Chrabąszcz*, *Gwiazdozbiór Wielkiej Niedźwiedzicy*, *Taniec na deszczu*. Wymieńmy zatem apologię natury – zmiennej, dziwnej, niepojętej, fascynację groźnymi żywiołami, rozważania o upływającym czasie, ucieczkę z miasta, w którym trzeba żyć, wspomnienia przeszłości powiązane z niszczącymi, nieodmiennie podstępными działaniami historii, socjologię mikrośrodków, na przykład sali szpitalnej czy bloku mieszkalnego, pogłębione psychologicznie analizy życia mieszkańców prowincji – poddanego wyzwaniom i próbom. Apolonia Ptak zajmując opowiada, ciekawie konstruuje monologi bohaterów, by przybliżyć ich świat przeżyć wewnętrznych, różnicuje stylistykę wypowiedzi w dialogach intensyfikujących dramatyczność przedstawianych scen, a także z umiarem sięga po środki poetyckie – rozblýskową metaforę czy sugestywny obraz.

Mocną stroną omawianej prozy jest sensualna wrażliwość, sztuka postrzegania szczegółów, sprawne układanie „małych narracji”,

atrakcyjność fabuły, wartki dialog, graniczące ze szkicowością impresje, niekiedy sarkazm i humor. Stary mądry ład natury nie może się obronić przed cywilizacyjnymi ingerencjami, które okazują się bezmyślne i barbarzyńskie. Opisując świat przyrody, Apolonia Ptak stara się ukazać zachwyt oraz zdumienie, tak sugestywne, jakby fenomeny przyrody postrzegane były po raz pierwszy – okiem świeżym i nieuprzedzonym. Warto zwrócić uwagę na język liturgicznej celebracji, uwrażliwienie na magię nocy – ciemności i ognia, a także podziw dla mocy pierwotnych żywiołów. Z drugiej strony pisarka wykazuje wielką znajomość rzeczy botanicznych oraz ornitologicznych, a także potrafi przyjąć „gospodarski” punkt widzenia, czyli naświetlić praktyczną celowość bytowania ludzkiego w przyrodzie. W prozie Ptak to, co wzniosłe, spotyka się z tym, co przyziemne, a subtelność przeżyć graniczy z brutalnością. Autorka tomu *Światło południa* posługuje się kilkoma stylami, słowo ekstatyczne zderzając ze słowem kolokwialnym, rzeczowość opisów konfrontując z dyskursem psychologicznym, reportażowo fotografowane fragmenty rzeczywistości opatrując refleksyjnym, bądź ironicznym komentarzem.

Tom opowiadań Apolonii Ptak *Światło południa* został w ten sposób skomponowany, że istotne staje się zestawienie krótkich opowiadań, obrazków, fragmentów – z formą rozbudowaną, jaką jest wielowątkowe opowiadanie, a może mikropowieść *Rzeka*. Taki zamysł konstrukcyjny przypomina wcześniejszy zbiór *Chrabąszcz*, przy czym pisarka ujawnia dwa swoje atuty artystyczne: wyraz lakoniczny oraz skłonność do fabularnej komplikacji, gromadzącej wzajemnie oświetlające się punkty widzenia i perspektywy czasowe. Jak już pisałem, techniki literackie są tutaj urozmaicone. Wypadnie jednak powrócić do tematów Apolonii Ptak. Mówiąca roztrząsa kwestię, czy – po opuszczeniu wrogiego miasta – możliwe

staje się poszukiwanie w przyrodzie prawdziwego domu człowieka, czy raczej zostaliśmy skazani tylko na odwiedziny utraconego świata, na wędrówki, czyli chwilowe eksploracje. Według pisarki jasna arkadyjska strona natury dopełniana jest przez stronę ciemną, demoniczną. Akwaticzne i chtoniczne żywioły wciąż wciągają wędrówców w swe groźne czeluście.

W opowiadaniach z tomu *Światło południa* wrażliwość na piękno przyrody wspiera pochwałę dawnego wiejskiego bytowania, potwierdza również fakt, iż utracona jedność z rytmem natury zubożyła skalę odczuwania współczesnego człowieka. Przywrócenie utraconej więzi naznaczone zostaje klęską. Pisanie o przyrodzie skazuje na marginalność we współczesnej kulturze, gdyż bez wątpienia jest zapomnianą domeną literacką. Opowieści o lesie - krainie wiecznej tajemnicy czy historii myśliwskiej, w których pojedynczy człowiek, mierzył się z pierwotnymi siłami, pragnął przeniknąć przemyślność przyrody, przywodzą na myśl Żeromskiego czy Wysenhoffa i nie kojarzą się z prozą doby obecnej. Takie poczucie miał też Czesław Miłosz, pisząc swą „staroświecką” *Dolinę Issy*.

A jednak Apolonia Ptak, unikając patosu i niekiedy tylko wprowadzając frazy uroczyste, odnawia gatunek impresji krajobrazowej. Choć było wielokrotnie podejmowane, takie zadanie nie jest wcale łatwe. Weźmy las, który opiera się poznaniu i nazwie – temat naczelny autorki omawianych opowiadań. Jak to określił Claudio Magris: las „jest pierwotnym nieodróżnicowaniem, wciągającym na powrót w swoje łono wszystkie rzeczy i wszystkie formy”. Zatem „ja” poszczególne w przestrzeni nieokreślonej, kuszonej tajemnicą, musi na powrót określić własną tożsamość. Przemierzanie leśnych ścieżek nie oznacza w prozie Apolonii Ptak zapomnienia, co równałoby się zawieszeniu w beczasie, lecz wiąże się z poszukiwaniem

sensu życia i właściwego rozkładu dni oraz lat. Główne założenia może nie są skomplikowane, ale zostają wypowiedziane z mocą i żarliwością. Otóż należy cieszyć się pełną urodą chwilą i zarazem – godzić się na przemijanie.

Opisywana rzeczywistość przestaje być sielanką czy retrospektywną utopią. Cykl epicko-liryczny o lesie dopełniają bowiem utwory mające odmienny charakter: historia o Bożym Narodzeniu, w której marzenie o solennym rytuale kontrastuje z pozbawionym znaczenia „obrzędem telewizyjnym” (*Sen*), obrazek szpitalny ukazujący nierówne starcie piękna (i pychy) ze śmiercią (*Pierścienie i brylanty*), rozmyślenia o cudach mijanego krajobrazu zderzonych z bolesną pamięcią o Holocauście, o pięknie pejzażu i ludzkiej bolesnej „Drodze Krzyżowej” (*Jasne pola pagórków...*), próba wiwisekcji mikrośrodowiska bloku miejskiego, które okazuje się „kłębowiskiem żmij” (*Worek chciwości*). W każdym z tych tekstów ujawnia się reguła demaskacji, następuje bowiem obnażenia gorszych stron ludzkiego charakteru, a zarazem przemawia wyraziście ironia losu. Ze strony jasności przechodzimy w obszar cienia, a to co trywialne, bądź groteskowe może objawić się jako tragiczne.

W omawianym tomie dzieje wojenne i powojenne, wraz z całym ich złem, jednoczą kolejne opowiadania (*Szuwary, Echo, Życie*). Autorka przywołuje przeszłość w postaci „przebitek” pamięci, albo sięga po historie zasłyszane, udzielając głosu bohaterom, którzy przeżyli przymusową pracę dla Niemców, obozy koncentracyjne, ubeckie katownie. Przy czym relacje świadków sprowadzone zostają do postaci „wyciągu z biografii”, wiele mówiącego skrótu. Po latach pamięć z precyzją wydobywa na plan pierwszy znaczące szczegóły. Przytaczane narracje przefiltrowane zostają przez świadomość opowiadającej. Niejako przy okazji dochodzi do głosu refleksja o pisaniu – upamiętnieniu, kronice dla potomnych. Język

opowieści nigdy nie jest ściśle dopasowany do faktografii, dlatego zwykle się okazuje, że próby fabularyzacji odbiegają od pierwotnej źródłowej opowieści (np. *Echo*). W prozie Apolonii Ptak świadkowie poniżenia ludzkiego i koszmaru historii, pomimo wszystko, a może w imię przeżytych doświadczeń, głoszą pochwałę życia, wciąż na nowo fascynującego.

W opowiadaniu *Rzeka* (w drugiej części *Światta południa*) kilka równoległych wątków, raz po raz przerywanych w toku narracji, przeplata się i zbiega, by w umyśle czytelnika (i przy jego współdziałaniu) wyłonił się całościowy porządek przedstawianych wypadków. Zdarzenia na planie aktualnym współpracują z retrospekcjami, a dzieje poszczególnych postaci, początkowo od siebie oderwane, precyzyjnie przecinają się w wyznaczonych punktach. Akcja opowiadania oparta zostaje na swoistym śledztwie, czyli dociekaniu prawdy o zdarzeniach poprzedzających tajemnicze wypadnięcie z pociągu, a w wymiarze psychologicznym - na próbach odzyskania przeszłości, na spojeniu rozsypanych jej ogniw w sensowną całość. Po utracie pamięci główny bohater Krzysztof Sablik musi ułożyć sobie na nowo relacje ze światem, co wiąże się z wytężoną pracą autopoznawczą. Rozpoznawaniu tajemnicy służy też interakcyjna gra między partnerami (może to być obcesowe przepytywanie), w której odsłania się stopniowo porządek zdarzeń oraz przeżyć, ale również w zdaniach nieuczonych sformułowane zostają pytania o sens, wartość i smak życia.

Dwaj pacjenci ze wspólnej sali szpitalnej – Krzysztof i Maciej, połączeni szorstką przyjaźnią, poddani zostają próbom cierpienia, samotności, utraty nadziei. W naturze poszukują spokoju i ładu, tymczasem znajdują kolejne rozczarowania. *Dolce vita* w pięknym krajobrazie jest złudą, przygoda leśnych ludzi - mitem, popowodziowa arkadia – wzmówieniem. Zamiast przyjaznej natury

bohaterowie zastają pogorzelisko. Historia rozgałęzia się w kilka linii: smutnej miłości po przejściach, sensacyjnego pościgu – z efektami filmowej grozy i śmiercią w wodzie, sekretnej historii politycznej z czasów PRL-u, w której spotykają się wątki niepokornego buntownika – ojca Krzysztofa oraz lekarza-dokumentalisty wymierzającego sprawiedliwość złemu światu.

Dodać należy, iż w opowiadaniu Apolonii Ptak opis dobrze podpatrzonego świata prostych ludzi nie żywi się abstrakcyjnymi uogólnieniami; przeciwnie, przybliżane losy – połączone z niszczącym żywiołem wody – spełniają się w wymiarze cielesnie doznawanego konkretności. Dopiero na drugim planie pojawia się refleksja o usytuowaniu człowieka wobec Boga i wobec groźnych sił przyrody. Nieokiełznana wielka natura budzi respekt, wywołuje odczucie zagubienia i obcości. Język, jakim posługują się bohaterowie, nie jest w stanie opanować tajemnicy, zażegnać traumę, ani też przekazać subtelnych odcieni miłosnego uczucia. Dlatego odczytujemy „wypowiedzi niestosowne”, pełne trywializacji oraz nieświadomionej bezradności, albo – musimy przystać na milczenie bohaterów.

W dynamicznych opisach autorka znakomicie oddaje gwałtowność szalejącego żywiołu. Lokalna apokalipsa nie rozgrywa się tylko w rzeczywistości realnej, gdyż powódź nie tylko niszczy bezpieczny dom rodzinny, ale też narusza ład świata i pozostawia osad grozy w umysłach bohaterów. Ową dramatyczną zmianę uchwycić można na poziomie narracji. Otóż traperska opowieść o przygodzie przemienia się w lamentację nad zniszczonym środowiskiem człowieka, nad zrujnowaniem więzi z naturą. Jak wolno suponować, wezbrana rzeka symbolizuje zmienny nurt życia, które proponuje trudne do akceptacji scenariusze, fluktuacje szczęścia i nieszczęścia, przemienne kaprysy natury, zapaści dziejów i fazy

względego spokoju, a oblepiający przedmioty szlam i odslaniana we wnętrznościach ziemi glinę wolno odczytywać jako niestałość i marność egzystencji. Apolonii Ptak historia o zmiennej naturze, wpływającym czasie, zagmatwanych losach oraz – samopoznaniu ma zakończenie przewrotne, mianowicie powrót do normalności staje się kompromisem z bylejakością i codziennym kiczem.

